

Od Polmosu do Monopolis, czyli Sipińska i metoda „na Himilsbacha”

Rozmowa

Z Aleksandrą Krupa-Ławrynowicz, antropologiem kultury z Uniwersytetu Łódzkiego, rozmawia Wiesław Pierzchała

Czy to prawda, że za budową fabryki alkoholu w Łodzi, w której w czasach PRL był Polmos, a niebawem będzie centrum biurowo-handlowe Monopolis, stał sam car Mikołaj II?

Tak to można ująć, bowiem budowa tej fabryki wiąże się z powstaniem w imperium rosyjskim w końcu XIX wieku Państwowego Monopoliu Spirytusowego. Inicjatywa ta polegała na tym, że państwo miało kontrolę nad produkcją i handlem alkoholem. W związku z tym powstała sieć fabryk. Jedną z nich postanowiono wybudować w Łodzi, czyli na zachodnich rubieżach ówczesnej Wszechrosji.

W 1897 roku Rosjanie kupili od miasta i osoby prywatnej działkę przy ówczesnej ulicy Zagajnikowej, czyli późniejszej ulicy Kopcińskiego. Projekt budowy zamówiono u architekta miejskiego Franciszka Chełmińskiego, dzięki któremu otwarta w 1902 roku fabryka Monopoliu Wódczanego otrzymała formę neogotycką. Najlepiej to widać na przykładzie rozlewni, czyli głównego, potężnego budynku, który przypomina warowną twierdzę średniowieczną.

Podczas I wojny światowej Rosjanie wycofują się z Łodzi.

Wkraczają Niemcy, którzy zamkają fabrykę alkoholu i przekazują ją miastu. Co dzieje się potem?

Tamtego okresu dotyczy ciekawa miejska legenda. Według niej Niemcy po zamknięciu fabryki spuścili do rynsztoku zapasy spirytusu. Efekt był taki, że okoliczni mieszkańcy natychmiast sięgnęli w to miejsce i raczyli się tym mocnym, choć zanieczyszczonym trunkiem. Po przejęciu zakładu przez magistrat w części budynków utworzono szkołę, magazyny zbożowe oraz schronisko dla rodzin żołnierzy poległych na frontach wojennych. Część budynków przebudowano, przez co po wojnie trudno było wrócić do pierwotnej produkcji.

Zapewne dlatego przez pierwsze lata po I wojnie światowej zamiast alkoholu produkowano tam wyroby tytoniowe?

Taka sytuacja utrzymała się do 1926 roku, kiedy to produkcja papierosów - działają-



▶ Aleksandra Krupa-Ławrynowicz: - Dawny Polmos to trzeci kompleks pofabryczny w Łodzi: po zakładach Scheiblera i Poznańskiego

ca pod szyldem Państwowego Monopoliu Tytoniowego - została przeniesiona do zakładów przy ulicy Kopernika w Łodzi, natomiast na miejscu - pod szyldem Państwowego Monopoliu Spirytusowego - wznowiono produkcję wódki, do której dołączono też produkcję denaturatu. Fabryka znana wtedy była jako Państwowa Wytwórnia Wódek numer 14. Zatrudniała około trzystu pracowników, wśród których - co znamienne - dominowały kobiety. Fabryka cały czas się rozwijała. Stąd nowe inwestycje. Między innymi zbudowano dwa magazyny: dla spirytusu i dla wyrobów gotowych. Co ciekawe, magazyn spirytusu nazywany był... „katedrą”, a to dlatego, że wysokie wnętrza przypominały nawet kościelną. W tym czasie mury fabryki opuszczały trzy produkty: wódka czysta i denaturat, które produkowano na miejscu, a także spirytus, który przywożono z gorzelni, składowano i rozlewano. Kierownictwo przedsiębiorstwa dbało o swoją załogę. Dlatego na terenie fabryki wybudowano stołówkę i bibliotekę oraz zorganizowano łaźnię i klub kulturalno-oświatowy.

Wkrótce wybuchła II wojna światowa. Do Łodzi wchodzi Niemcy, którzy wprowadzają w fabryce radykalne zmiany. Jakie?

Niemcy znacznie ograniczają produkcję alkoholu, a potem w ogóle ją likwidują. Zwalniają niemal wszystkich pracowników oraz wywożą z zakładów większość maszyn i urządzeń. Jedną z sal produkcyjnych przekształcają natomiast na magazyn żywności dla wojska.

Jest to bez wątpienia czarny okres w dziejach fabryki. Jednak w styczniu 1945 roku do Łodzi wkracza Armia Czerwona i wszystko się zmienia, bowiem zakład błyskawicznie zostaje uruchomiony.

I szybko się rozwija, bowiem już 1946 roku przywrócono w nim poziom produkcji sprzed wojny. Następują lata prosperity, bowiem w 1963 przyłączono zakład produkujący spirytus w Kutnie, zaś w 1974 roku wchłonięto gorzelnię z Sieradza. Następuje modernizacja fabryki, pojawiają się nowe, wydajne linie technologiczne. Wszystko to sprawia, że w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, a więc w czasach Edwarda Gierka, fabryka występująca pod szyl-

dem Łódzkich Zakładów Przemysłu Spirytusowego Polmos jest uważana za najnowocześniejszą tej branży w kraju. W tym czasie działa sześć linii produkcyjnych, w tym pięć automatycznych i jedna ręczna, a to dlatego, że produkowano na niej wódkę w nietypowych, litrowych butelkach przeznaczonych na rynek rodzimki. Był to złoty okres w dziejach Łódzkiego Polmosu, kiedy to zakład opuszczało miesięcznie milion butelek wódki o pojemności pół litra.

W czasach PRL wizytówką fabryki była wysokiej klasy wódka „Prezydent”, która miała swoich wiernych amatorów. Jakie jeszcze trunki produkowano w Łodzi?

Nie każdy wie, że w Łódzkim Polmosie produkowano między innymi słynną, popularną „Żubrówkę”. Byli pracownicy do dziś pamiętają, jak do butelek wkładano ręcznie żdźbła trawy sprowadzone specjalnie z Puszczy Białowieskiej. Ponadto fabrykę opuszczała wódka o swojskiej nazwie „Bałucka”, winiak „Starmiejski” oraz wódka o nazwie „Columbus”, która była eksportowana do Stanów Zjednoczonych.

Specyficzna produkcja w Polmosie sprawiała, że z jednej strony była to strefa zamknięta i dobrze strzeżona. Z drugiej jednak strony pracownicy

byli niejako skazani na liczne pokusy i zapewne tryskali pomyślnymi i fortelami?

Tak. Jak już wspomnieliśmy, większość załogi stanowiły kobiety. Wynosiły one z zakładu alkohol w butelkach i foliowych woreczkach, które prze-myślnie ukrywały pod biustem. Na portierni kontrolowały je strażniczki, a że przy tym macały kobiety, powszechnie nazywano je „macówkami”. Inny sposób polegał na tym, że w murach fabrycznych wiercono otwory i w ten sposób, za pomocą rurki, szmuglowano alkohol na zewnątrz.

Była to więc metoda „na Himilsbacha”, któremu koledzy, z pamiętnym „Maklakiem” na czele, wlewali wężykiem wódkę do mieszkania przez dziurkę od klucza.

Tak to można ocenić (*śmiech*). Głośno było też o pewnym pracowniku, który chodził po zakładzie z drewnianą laseczką. Była to szczególna laska, bowiem miała wydrążony otwór i w ten sposób mogła pomieścić 100 gram spirytusu. Jednak wszystkich przebił inny zasłużony pracownik, który butelki z alkoholem przemycił pod kapeluszem. Był dość skuteczny, ale do czasu. Otóż pewnego dnia za portiernią natknął się na dyrektora zakładu, któremu grzeecznie się ukłonił. Oczywiście podniósł przy tym ka-

pelusz, spod którego - na oczach zdumionego dyrektora - wypadły butelki i potłukły się na chodniku. Pan dyrektor nie zwolnił jednak delikwenta, bowiem docenił go za okazany szacunek, czyli za ukłon i zdjęcie kapelusza.

Czy w pamiętnych latach 1970, 1976 i 1980 w Łódzkim Polmosie dochodziło do akcji protestacyjnych?

Raczej nie, gdyż w licznych rozmowach dawni pracownicy nic na ten temat nie wspominali. Zresztą w ogóle mamy szczątkowe informacje o dziejach tej fabryki, bowiem jeśli przechowały się jakiekolwiek dokumenty, to najpewniej znajdują się w archiwach Petersburga.

Jak doszło do upadku tej słynnej fabryki?

Po zmianach polityczno-ekonomicznych w 1989 roku dyrekcja i załoga byli dobrej myśli, czego najlepszym dowodem było otwarcie przy zakładzie sklepu firmowego, którego wnętrza zaprojektowała znana piosenkarka Urszula Sipińska. Jednak niewiele to pomogło i fabryka - z powodu, nie da się ukryć, nie najlepszego zarządzania - zaczęła upadać. Ostatnie butelki wódki opuściły zakład 27 kwietnia 2007 roku. Potem ogłoszono upadłość i Łódzki Polmos znalazł się w likwidacji. Kolejny przełom nastąpił w 2013 roku, kiedy zakład został kupiony na licytacji komorniczej przez firmę deweloperską Virako. I pojawiły się nowe plany rozwoju tego miejsca.

Wszystko wskazuje na to, że firma ta wypełni lukę po Polmosie, bowiem chce na terenie zakładu wybudować wielkie centrum biurowo-handlowe Monopolis, którego nazwa z jednej strony oznacza „miasto w mieście”, a z drugiej nawiązuje do „monopolowej” tradycji tego miejsca.

W ten sposób znów ożyją wspomniane, zabytkowe mury pofabryczne. Pamiętajmy, że fabryka alkoholu uważana jest za trzeci - pod względem wielkości - kompleks pofabryczny w Łodzi: po zakładach Karola Scheiblera i Izraela Poznańskiego. W Monopolis będą zatem biura, kawiarnie, restauracje, kino, teatr, basen, galeria wystawieniowa, a także muzeum z licznymi zdjęciami, dokumentami i innymi pamiątkami po dawnym Polmosie i jeszcze dawniejszym Monopolu Wódczanym.

©

Uklonił się dyrektorowi, zdjął kapelusz i... potłukł wyniesione z zakładu butelki wódki